

Adorowanie jest zaraźliwe

DODANE 15.12.2015 06:00

Przemysław Kucharczak

Noce i dni. Zaledwie od pół roku trwa wieczysta adoracja Najświętszego Sakramentu w Katowicach-Panewnikach, a już 18 km dalej, w Tychach, zaczęła się adoracja... prawie wieczysta.



_PRZEMYSŁAW KUCHARCZAK /FOTO GOŚĆ

Już przez sześć nocy w tygodniu trwa adoracja Jezusa w kościele św. Marii Magdaleny w Tychach

Prawie, bo do obsadzenia przez dyżurujących świeckich pozostała w Tychach już tylko jedna noc: z niedzieli na poniedziałek. – A i na nią już mamy zebraną obsadę – zdradza Maria Król, jedna z osób świeckich, które wyszły z pomysłem adorowania Pana także nocą.

Dwa lata temu wielu sądziło, że nie uda się zebrać na Śląsku nawet jednej ekipy stu kilkudziesięciu zapaleńców. Takich, którzy zdeklarują się trwać nocami przed wystawionym w monstrancji Jezusem w konkretnych godzinach – co tydzień tych samych – żeby Najświętszy Sakrament nie zostawał ani chwili sam. Dzisiaj są już... dwie takie ekipy. W panewnickiej są 144 osoby (w tym 66 spoza parafii), a w tyskiej, w starym kościele św. Marii Magdaleny – 126 osób.

Dzięki nim na nocną adorację przyjeżdżają kolejne setki ludzi już całkiem spontanicznie. I to ze wszystkich okolicznych miast. – Do północy jest tak gęsto, że ludzie klęczą na posadzce. Ogrzewanej zresztą, więc nie ma z tym problemu – mówi Maria Król. – Wśród zgłoszonych dyżurujących są ludzie ze wszystkich tyskich parafii, z Bierunia, Łędzin, Kobióra, sześć osób z Mikołowa, a nawet trzy z Żor – wylicza.

Chopy na klęczkach

W to, że się uda, z początku wierzyło tylko kilka kobiet z panewnickiej Odnowy, które to wymyśliły. A raczej nie wymyśliły, ale w sprawie adorowania Jezusa Eucharystycznego tak odczytały wolę Bożą. Kiedy poszły z tym do panewnickiego proboszcza, ojca Alana, ten w pierwszej chwili pomyślał: „Co znowu kombinują?”. A jednak zgodził się. I wkrótce, patrząc

na owoce, doszedł do wniosku, że ma do czynienia z dziełem Bożym. Od kiedy ludzie trwają tu przed Panem nocami, więcej ludzi zaczęło klękać przed wystawioną monstrancją także w dzień. Wystąpiło wyraźne ożywienie wśród grup parafialnych. I zaledwie rok po rozpoczęciu nocnej adoracji w Panewnikach podobna ruszyła wcale nie gdzieś na drugim końcu diecezji, np. w Rybniku czy w Piekarach, ale zaledwie 18 km dalej, w Tychach. Ludzi gotowych do podjęcia dyżurów, mimo niewielkiego przecież obszaru, bez problemu wystarczyło na oba te kościoły. Tak promieniuje modlitwa.

Teraz Panewniki świętują dwa lata od pierwszej nocnej adoracji, a sąsiednie Tychy – roczek.

Te adoracje to dowód, że Kościół jednak nie jest „żeńskokatolicki”. Można tu nocami spotkać wielu twardych mężczyzn, którzy przybywają nieraz z daleka. Z Paniówek do Panewnik przyjeżdżają nawet rodzice małych dzieci, Danka i Jacek. Zmieniają się przy opiece nad maluchami, dzięki czemu każde z nich może przyjechać na jedną godzinę. Danka wciąż przyjeżdża, choć spodziewa się trzeciego dziecka... A kiedy już przyjeżdżać nie będzie mogła, na pewno znajdzie się ktoś, kto ją na dyżurze zastąpi.

Studentka się żegna

Na klęczkach często trwają przed Jezusem studenci (w pobliżu bazyliki w Panewnikach stoją akademiki). Oni rzadko deklarują się na dyżury, ale spontanicznie przychodzą adorować Boga zamkniętego w hostii. Najczęściej na godzinę lub dwie przed północą. – Proszę zobaczyć, jakie świadectwo napisała jakaś dziewczyna na zakończenie swoich studiów, prawdopodobnie medycznych – Barbara Mrozek, jedna z kobiet, które organizują grafik dyżurów na adoracji w Panewnikach, podsuwa odbity na ksero list. Studentka pisze w nim, jak przez 6 lat studiów tutaj zaglądała. Wspomina, że choć klękała przed Najwyższym, to z początku myślami była przy swoim codziennym zabieganiu. Modlitwę na głębszym, piękniejszym poziomie odkryła dzięki małej książce „Modlitwa w ciszy” ks. Andrzeja Muszali. – Dziewczyna na pożegnanie z Katowicami kupiła metr bieżący tych książeczek i zostawiła je w kaplicy, żeby ludzie sobie zabierali – mówi Barbara Mrozek.

Mamusi, usiądź sobie

Poruszające są świadectwa ludzi modlących się. Pani Ola z Katowic opowiada, jak mocno modliła się w czasie tej adoracji o dziecko dla syna i synowej. Zaczęła tę modlitwę wiosną 2014 r., po powrocie z wizyty u dzieci w Irlandii. Zobaczyła tam, jak bardzo cierpią z powodu bezdzietności. – W kaplicy nocnej adoracji w Panewnikach jest figura MB Fatimskiej, a ja odmawiałam Różaniec w tej intencji. Pewnej nocy niespodziewanie doznałam silnego przekonania, że synowa już jest w ciąży. Odebrałam to jako obraz z ciężarną synową, były tam też dzieci fatimskie. Niczego podobnego w życiu nie doznałam. Zszokowana mówię: „Co ja tu sobie wymyślam?”. Ale już nie umiałam dalej modlić się o ciążę dla synowej, tak, jakby tę modlitwę coś mi odrzucało... Odczułam, że mam dziękować, bo synowa

już jest w ciąży i że niczym mam się nie przejmować. Więc od tej pory już tylko prosiłam, żeby się urodziło zdrowe dziecko – wspomina.

W pierwszym odruchu, w euforii, Ola chciała już o poranku dzwonić do dzieci i opowiadać, co ją spotkało. Powstrzymała ją jednak myśl, że nie powinna naruszać ich intymności. – Syn z synową też nic mi nie mówili w czasie naszych rozmów przez Skype'a. Ale przyjechali do Katowic za dwa miesiące. Synowa mówi: „Mamusiu, usiądź sobie”, po czym mi oznajmia, że jest w drugim miesiącu ciąży. Ja na to tylko tak się uśmiechnęłam. Oni: „Jak to, nie cieszysz się?”. A ja: „Cieszę się bardzo, ale ja po prostu to już od dwóch miesięcy wiem”.

Okazało się, że młodzi nie od razu powiedzieli Oli o ciąży, bo irlandzki ginekolog ich ostrzegał: „Nie wiem, jakim cudem pani w ciążę zaszła, ale to ciąża bardzo wysokiego ryzyka”. A jednak synowa urodziła zdrową dziewczynkę. Teraz wnuczka Oli skończyła już 8 miesięcy. – Wierzę, że Matka Boża mnie usłyszała, kiedy do niej tak żarliwie się modliłam – uważa Ola. – Dzięki tej adoracji mój rozwój duchowy bardzo przyspieszył, bo wcześniej byłam od Pana Boga daleko. Adoracje to dla mnie osobiste spotkania. Dzięki nim zauważyłam, że Pan Bóg silnie działa w mojej codzienności – ocenia.

Umiera 19-latka

Podobnie mocnych świadectw jest dużo. Choć czasem zdarza się i taka sytuacja, której adorujący nie rozumieją. W Tychach zmarła właśnie 19-letnia dziewczyna, inteligentna, pełna życia, wiceszefowa parafialnego KSM. O jej uzdrowienie prosiło wielu spośród trwających tutaj nocami na modlitwie. – W rozmowie z jej mamą zapytałam: „Pani Elu, dlaczego?”. Odpowiedziała: „Bóg tak chciał” – mówi Maria Król.

Barbara Mrozek uważa, że wszyscy, którzy adorują Boga, otrzymują bogactwo łask. Sama też tego doświadcza. Niedawno spotkała ją cierpienie. – Miałam w związku z tym taki natłok i kłębowisko myśli, że byłam tym bardzo udręczona. Późnym wieczorem poszłam na adorację, gdzie niespodziewanie dla mnie doznałam takiego wytchnienia i wyciszenia, że... Jak to wyrazić... Jakby niebo się nade mną pochyliło. To był pokój Boży. Aż nie chciałam wyjść, bo się bałam, że na zewnątrz wszystko do mnie wróci – śmieje się. – I wie pan co? Problem nie zniknął. Zniknęło jednak to kłębowisko myśli męczące człowieka. A w związku z tym cała ta boleść jest już łatwiejsza do uniesienia. Chciałabym, żeby ludzie się dowiedzieli, że na adoracji mogą doznać ukojenia i wyciszenia – mówi.

Kurier się nie Spiesz

Ks. Janusz Lasok, proboszcz parafii św. Marii Magdaleny w Tychach, zgodził się na zorganizowanie nocnej adoracji, o którą poprosili go świeccy. Widzi tu ludzi z całych Tychów i okolic. Czasem spotyka kuriera, który zjeżdża tu późnym wieczorem prosto z trasy. – Powiedział mi, że to jest dobre miejsce, żeby po całym dniu pobycć pół godziny przed Najświętszym Sakramentem – mówi. Ks. Lasok sam odczuwa, że cisza i spokój nocy sprzyjają

modlitwie. – Poza tym, kiedy człowiek widzi, jak ci świeccy się modlą, to to mobilizuje – twierdzi.

Czy jakieś owoce dla Tychów już są widoczne? Jedna z kobiet niedawno powiedziała proboszczowi: „Księżę, coś się stało. Burdel zamknęli”. – Śmieję się, ale może to też są jakieś owoce – komentuje.

Barbara Mrozek prosi, żeby zgłaszali się kolejni chętni do dyżurów. Uważa, że ich ofiara zamieni się w radość i pokój. – W Biblii wiele ważnych wydarzeń dzieje się w nocy... – przypomina. – Skupienie człowieka jest wtedy bardziej intensywne. Pan Bóg wie najlepiej, czego nam potrzeba. Przyjdźmy na adorację z sercem otwartym na Boży plan, a zdziwimy się Jego rozwiązaniami.